



Jarosław Mikołajewski
(ur. w 1960 r.) – poeta, tłumacz literatury włoskiej, eseista, publicysta, autor książek dla dzieci. Opublikował tomy wierszy: „A świadkiem śnieg” (1991), „Kołysanka dla ojca” (1994), „Zabójstwo z miłości” (1997), „Mój dom przestały nawiedzać duchy. Wiersze z lat 1988 – 1998” (1998), „Nie dochodząc Pięknej” (2000), „Którzy mnie mają” (2003), „Któraś rano” (2005), „Coś mnie zmartwiło ale zapomniałem” (2008), „Zbite szklanki” (2010), „Na wdechu” (2012), „Wyręka” (2014). Laureat m.in. Nagrody im. Kazimierzy Iłakowiczówny, im. Brata Alberta, im. Barbary Sadowskiej, „Nowej Okolicy Poetów”, Miasta Stołecznego Warszawy. Nominowany do NIKE i Nagrody Poetyckiej im. K. I. Gałczyńskiego – Orfeusz. Ostatnio opublikował reportaż o uchodźcach i Lampedusie pt. „Wielki przypływ” (2015). Mieszka w Warszawie.

Jarosław Mikołajewski

Żebrak



trójkąt

przyśniła się geometria
stworcy
jego syna i ducha

linie papilarne świadczyłyby o tym
że to praca domowa
z wczesnej podstawówki

albo akt stworzenia
tego co mnie stwarza
i zbawia

mój głos w sprawie kościoła

czy można stworzyć katolicką odmianę genderyzmu?
ks. R. K.

jan paweł
jana pawła

galeria handlowa

przeżywam sąd
ostateczny chociaż jutro wigilia

jedną osobę na świecie skrzywdziłem
a wszyscy przysli tutaj w jej imieniu

każdy może być jej siostrą
duchem

coś w każdym
przypomina jej grymas skrzywdzenia

ktoś w każdym chwyta za gardło
zadziera mi powieki
jak okulista żeby rzęzę
wydrzeć ze złą

numer

chodzi mi po głowie
numer

czyjś na pewno
ale twarzy nie widzę

chyba stary bo na dzisiejsze telefony
za krótki
bez kierunkowego

widzę własny palec
który wchodzi do tarczy
przekręca

widzę słuchawkę
z wykręcaną membraną

nie wychodzi z niej
pozdrowienie niezycie

nie pożegnałem się widać
z twarzą numeru
i głosem

to był gniew?
niepotrzebność?
wyjazd?

czy zwykła zmiana adresu?

postanowienie noworoczne

umyc zęby
potem nie jeść żeby nie zabrudzić
umrzeć z głodu

koszmar

ile razy zapomniałem roli w teatrze
czując bestię widowni jak dyszy żarłocznie

ile razy pisałem maturę bez wiedzy
co to jest ułamek

ile razy siadałem by zagrać sonatę
nagle olśniony że nigdy nie grałem

niestety
zawsze proszą o bis

żebrak

jestem własną matką
jestem własną raną
jestem własnym krzyżem

jestem wszystkim czym jestem

proszę o wsparcie
nie umiem na nas wszystkich zarobić

minęła godzina poezji

pół godziny
kwadrans

szperacz z wieży
ledwie omiół mi głowę
i się przerzucił

z przerzuconych grypsów
ćwierćśłów
szybkich łączy

pozostanie
śląd buta na więziennym
wybiegu

neapol

jezus na straganie
podobny tylko do siebie
z chwili kiedy się śmiał

ach

pod koniec października
ogarnął mnie smutek śmierci
ale i śmierci radość

słońce przenikało franki
oświetlało mój profil
w oczach kogoś kto może podglądał

modlitwa wieczorna

panie który jesteś
w chwili gdy cię nie ma
bez przerwy na opak
i nigdy na temat

co nigdy cię nie ma
w chwili gdy się zjawiasz
który już sprawiłeś
to co właśnie sprawiasz

który już mi dałeś
co właśnie odkrywam
i dawno zabrałeś
czego się wyzyhwyam

stwórz się jeśli jeszcze
siebie nie stworzyłeś
przyjmij moje prośby
które już spełniłeś

podaruj cierpliwość
bycia niecierpliwym
ofiaruj szczęśliwość
bycia nieszczęśliwym

daj się w końcu najeść
bezustannym głodem
radość odrzucenia
racz zesłać w nagrodę

bądź promieniem który
spopiela się w cieniu
i połóż się cieniem
we własnym stworzeniu

luli luli w żłobie
luli luli w grobie
tobie zmartwychwstanie
a nam zasypianie

tobie wieczna chwała
nam chwilka niecała
tobie ząbek mleczny
a nam żywot wieczny